

Komedie i ambicje i ambicyjki

O BIE komedie są — rzecz można — na czasie. Obie — prezentują galerię niebieskich ptaków, zerujących swobodnie i niekiedy nie bez pewnego swoistego wdzięku na ludzką naiwność. Bohaterzy komedii KRYSZTYNY BERWIŃSKIEJ i JANUSZA WARMIŃSKIEGO wywodzą swój rodowód w prostej linii, jeżeli nie sięgać w czasy zbyt odległe, od znanego nam i ze sceny Ostapa Bendera. Kombinator z Odessy doprowadził swe mistyfikacje do perfekcji. O tym, że ma godnych następców nie musimy dowiadywać się ze sceny, dokumentuje to dość jednoznacznie kronika sądowa. Jeśli więc niebieskie ptaki stają się centralnymi postaciami utworów scenicznych — musi być po temu jakiś pretekst.

U Berwińskiej jest on widoczny. Autorka postanowiła po prostu nas zapawic. Ferypete, scenicznej improwowanej nrabiny są nie skomplikowane, intryga dość prosta i czytelna niemal od pierwszej sceny, a sama komedijka bezpretensjonalna i nie pozostawia na pewnych momentach humorystycznych. Ot, taka jakich powinno być dziesiątki, by nasze sceny i scenki komediowe i satyryczne miały co grać bez sięgania do importu. Oczywiście — wytrawni konserwery sztuki znajdują bez trudu widoczne braki komedii Berwińskiej, choć i oni chwilami przywołują na oblicza uśmiech dla jęki od grymasu pobłażania. Asem autowym spektaklu w Syrenie jest HANNA BIELICKA i obawiać się należy jedynie, że bez niej komedia Berwińskiej nie zyskałaby tytułu braw. KAZIMIERZ KRUKOWSKI reżyserując „Hrabinię z importu“ rozumiał, na szczęście, intencje autorki — prowadząc spektakl w sposób komediowy, bez troski, montując całość na wzór zabawy w teatr, a nawet jakiejś jarmarcznej szopki. Nie zrezygnował jednak, niestety, z jednego — podwójnego zaakcentowania swojej obecności. Tym razem poprzez trochę sztucznie wmontowane w przedstawienie — piosenki, których autorem jest Kazimierz Krukowski wespół z Jackiem Korczakowskim. Poziom popisów śpiewaczych jest dość żenujący — interpretatorzy nie potrafili sobie dać rady z tekstami dalekimi od doskonałości — może jedyny wyjątek stanowi garwolińska ballada w wykonaniu Bielickiej.

W „Hrabinię z importu“ partnerem równym Bielickiej powinien być MARIAN ŁĄCZ — niepotrzebnie jednak pozował na prowinjonalnego amanta. Prawdziwie komiczny jest jak zwykle KAZIMIERZ BRUSIKIEWICZ, zabawne postacie stworzyli WACŁAW JANKOWSKI i LEOPOLD SARDUERSKI. Interesująca jest również EMILIA RADZIEJOWSKA. Ani muzyka ani scenografia nie były mocnymi punktami tego przedstawienia, które — pomimo wszystko — cieszyć się będzie pewnie powodzeniem.

Tym razem nie ma jednak powodu do szczególnych utyskiwań. Przy pewnej dozie pobłażliwości wobec rodzimej twórczości komediowej — sztuka Berwińskiej zasługuje na uwagę, a syrenia opra- wa „Hrabiny z importu“ tym razem ustrzegła się tych smaczków przeciwko którym zwykle protestujemy.

INNA sprawa z komedią doświadczonego dramatopisarza jakim jest niewątpliwie Janusz Warmiński. „Człowiek z głową“ (taki jest pierwotny tytuł „Barbary I... II... III...“) grany był już w Łodzi i Wrocławiu — jest to sztuka zbudowana z rzetelną znajomością rzemiosła, zręczna i z ambicjami. Kłopot z tym, że Warmiński zamierzał — chyba napisać komedię satyryczną, a popełnił farsę. Temat prosi się bowiem o pióro satyryka.

Środowisko w którym rozgrywa się sztuka Warmińskiego jest dość szczególne. Dwaj przebiegłi cwaniacy dorobili się tytułów naukowych i nie byle jakich stanowisk w hierarchii społecznej — oczywiście przy poparciu dyrektora na podobnie cwaniackim dorobku. Realia raczej już dziś nie spotykane. Więc — metafora? Wszystko ma jednak charakter raczej szopkowo-farsowy, tym więcej zresztą, że autor nie bardzo wie jak dać wymowną odprawę swoim pseudo-profesorom. Kilka momentów komicznych wywołuje na widowni śmiech — to jednak zbyt mało, przy założeniu, że autor w swej sztuce ma zamiar rozprawić się z pewnymi zjawiskami w naszym życiu społecznym.

Wydaje się jednak, że przy wszystkich słabościach sztuka Warmińskiego nie jest tak zła, jak można ją sądzić po obejrzeniu spektaklu w Komedii. Ten popis złego smaku, marnej szarży, wielkiego zgrzywania się wywołuje uczucie niesmaku.

Reżyser telewizyjny JERZY GRUZA wyraźnie nie chciał uratować komediowego stylu „Barbary“ i robił dość dzielnie i nieoczekiwanie wszystko, by zmontować spektakl wyraźnie szmirowaty. Aktorzy dali się bezwolnie poprowadzić w tym kierunku — zrobili wszystko by podkreślić nieprawdopodobność sytuacji, prezentować brak kultury teatralnej. Warto raz jeszcze przy okazji powtórzyć, że polskie sztuki, o które tak się troskamy wymagają szczerze gólnie czułych zabiegów scenicznych — nie wolno nam tak, jak przy okazji sztuki Warmińskiego zaprzepaszczać szansy wprowadzenia ich na scenę, ku zadowoleniu widowni.

W spektaklu komedii warto wymienić jedynie WITOLDA KALUSKIEGO, który grał tak, jak grać powinien — był jedną z postaci komedii. Może jeszcze JADWIGA WEJCMAN ustrzegła się szarżowania — o reszcie lepiej nie mówić.

Wydaje się, że w tak rażących przypadkach powinna się jakoś bardziej zaakcentować obrona autora przed teatrem. Smutne to, ale prawdziwe.

MARIA KOSIŃSKA

*) Krystyna Berwińska: „Hrabina z importu“, inscenizacja i reżyseria Kazimierz Krukowski, scenografia: Mikołaj Sasykin, teksty piosenek i scen muzycznych: Jacek Korczakowski i Kazimierz Krukowski. Teatr „Syrena“.

**) Janusz Warmiński: „Barbara I... II... III...“ reżyseria: Jerzy Gruza, scenografia: Teresa i Janusz Zygałlewiczowie. Teatr Komedia.